

## **Józef Zapatka (1897 - 1978)**

Dość utartym frazesem zdaje się być powiedzenie, że bohaterowie są wśród nas i nigdy nie wiadomo kogo tak naprawdę na co dzień mijamy w drodze do pracy, albo kim tak naprawdę jest nasz sąsiad. Jeżeli tylko wrodzona skromność i poświęcenie dla czynu nie ujrzy światła dziennego, tak też trudno domyślać się nawet losów ludzkich, z jakimi się spotykamy. Bez wątpienia można tak powiedzieć o Józefie Zapatce, którego życie warto przywrócić świadomości zbiorowej.

Urodził się w 1897 roku jako jedyne dziecko rolnika ze wsi Wagenfeld, które później nazwano Wozowym Polem, a współcześnie Olędry koła Szczytna. Mimo polskich korzeni rodzina Zapatków nie budziła zainteresowania władz pruskich ze względu na wyznanie ewangelickie, przez co nie byli podejrzani o działalność propolską. Mimo to również brali udział w ruchu gromadkarskim, mającym na celu utrzymanie tożsamości mazurskiej i tym samym przeciwstawienie się germanizacji. W domu Zapatków mówiło się po polsku i czytywało polskojęzyczne gazety, min. *Mazura*, wtedy pod redakcją Kazimierza Jaroszyka.

Lata I wojny światowej przypadły na jego wejście w dorosłość, stąd też w roku 1916 trafił w szeregi niemieckiego wojska niemieckiego jako kanonier. Brał udział w walkach nad Sommą i Marną, gdzie został ranny, ale udało mu się przeżyć i wrócił do rodzinnej wsi. Prawdziwa wyprawa życia była dopiero przed nim.

Prawdopodobnie z inspiracji Zenona Lewandowskiego, jednego z twórców Mazurskiej Partii Ludowej, znalazł się w delegacji trzech wysłanników ziemi mazurskiej na obrady konferencji do Wersalu. Poza Józefem Zapatką był to jeszcze niespokrewniony z nim Adam Zapatka i Bogumił Linka. Wyruszyli lasami, które zresztą świetnie znali, w kierunku biegnącej niedaleko granicy z Polską, tam dotarli do wioski Cyk, z której znajomy Zapatków odwiózł ich wozem do Myszyńca na Mazowszu, skąd pojechali już pociągiem do Warszawy. Tam spotkali się z Lewandowskim, który odesłał ich w dalszą podróż. Wprawdzie wywiad niemiecki wiedział o ich wyprawie, jednak agenci nie zdołali poznać nazwisk trzech chłopów, którzy ruszyli na pieszo z zapomnianej wsi do Paryża.

W Paryżu spotkali się z przedstawicielami Anglii, Włoch, Francji i USA. Jednak we wspomnieniach Zapatki pozytywnie zapisał się jedynie marszałek Ferdinand Foch, reszta przedstawicieli traktowała ich z dystansem a Lloyd George miał być nawet niesympatyczny i opryskliwy. Trudna sytuacja delegacji była o tyle skomplikowana, że jeszcze przed ich przybyciem zapadła decyzja o plebiscycie, któremu chcieli zapobiec i jako przedstawiciele Mazurów nalegali za bezpośrednim włączeniem regionu do Polski.

Po tygodniowym pobycie wrócili do domu, jednak już niedługo wszyscy delegaci zostali wyśledzeni przez Niemców i osadzeni w areszcie. Na podstawie biletu paryskiego metra, znalezione w płaszczu Zapatki, wszyscy dostali wyroki 12 lat twierdzy latem 1919 roku. Dopiero interwencja marszałka Focha u władz niemieckich zwolniła skazańców. Wszystkie wydarzenia związane z wyrokiem odbiły się szerokim echem w regionie i z jednej strony dzielni chłopcy zostali bohaterami wśród swojaków, jednak przy okazji wrogami publicznymi dla niemieckich bojówek. Niemcy robili wszystko, aby Mazurów zastraszyć, pognać i sterroryzować. Dom Zapatki był obrzucany kamieniami i wybijano w nim szyby. Nie czuł się w nim bezpiecznie, zwłaszcza z myślą o żonie, którą pojął w listopadzie 1919 roku i przechodząc tym samym na katolicyzm.

Sprawa zaczęła wyglądać jeszcze gorzej po śmierci Bogumiła Linki, towarzysza podróży do Paryża, który zmarł wskutek odniesionych ran podczas ataku Niemców na jeden z wieców. Po przegranym plebiscycie Zapatka już dobrze wiedział, że nie ma czego szukać w rodzinnych stronach. Cała rodzina przesiedliła się do pod toruńskiego Gniewkowa w granicach Polski, a w 1924 roku zamieszkali w Zalesiu Barcińskim między Żninem a Inowrocławiem.

Zapatka na nowym gospodarstwie okazał się ekspertem sadownictwa i hodowli pszczół. Utrzymywał też dobre stosunki z niemieckim sąsiadem Erichem Zuehlsdorffem, które potem ocaliły go w trakcie II wojny światowej. Po spokojnych latach na Kujawach i Pałukach Zapatka podczas okupacji hitlerowskiej jako dawny działacz plebiscytowy był osobą do likwidacji. Kiedy Józef został aresztowany wyszedł z niego po 10 dniach, prawdopodobnie dzięki wstawiennictwu Zuehlsdorffa, który okazał się przewodniczącym gminy. Ponadto miał wydać Jadwidze Zapatce przepustkę, aby ta mogła swojego małżonka odwiedzać. Następnie cała rodzina, dzięki pomocy przyjaznego sąsiada, została przesiedlona do wsi Lubstówko, powracając jednak po wojnie do Zalesia.

Zapatka o swoich przejściach nie opowiadał nawet wnukom. Dopiero w 40. rocznicę jego wyprawy odnaleźli go dziennikarze ze *Słowa Powszechnego*, ze zgrozą i zdumieniem stwierdzając, że bohater plebiscytowy, jeden z niewielu wciąż wtedy żyjących, wie dzie los w zapomnieniu. W lipcu 1959 r. Józef Zapatka został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznano mu specjalną rentę. To miało duże znaczenie, bo rolnicy nie byli wtedy ubezpieczeni. W 1970 doczekał się też odznaczenia Zasłużonego dla Warmii i Mazur.

Wszystkie przeżycia odbiły się na zdrowiu Józefa Zapatki i pogłębiły dręczącą go chorobę Parkinsona. Zmarł w 1978 roku. W setną rocznicę jego wyprawy na konferencję do

Wersalu w Zalesiu Barcińskim, staraniami rodziny i przyjaciół, postawiono obelisk upamiętniający dzielnego Mazura.

[https://tygodnik.szczytno.pl/Jozef\\_Zapatka\\_zapomniany\\_bohater\\_plebiscytu-n11141.html](https://tygodnik.szczytno.pl/Jozef_Zapatka_zapomniany_bohater_plebiscytu-n11141.html)

<https://pomorska.pl/nieznana-historia-jozefa-zapatki-czlonka-tajnej-misji-do-paryza-w-1919-r-pol-wieku-mieszkal-na-kujawach/ar/c1-14209207>

<https://olsztyn.luteranie.pl/old/pl/biuletyn/Ewangelicy1920-JMallek.htm>

<https://palukityv.pl/artykuly-z-gazety/154-archiwum-slawni-ludzie/1024-negocjowal-z-marszalkiem-fochem-i-premierem-lloydem-george-m>